

## **Katarzyna Górzyńska-Herbich: Kresowe tło „Matki Joanny od Aniołów”**

Iwaszkiewicz w szczególny sposób korzysta z problematyki kresowej w powstałym w czasie II wojny światowej opowiadaniu „Matka Joanna od Aniołów”. Utwór nawiązuje do opętania sióstr urszulanek, które miało miejsce w latach trzydziestych XVII wieku we francuskim Louden.

Iwaszkiewicz przenosi te wydarzenia do nieistniejącego miasteczka i klasztoru Ludyń, położonego na „dalekich kresach Rzeczypospolitej” – pisze Katarzyna Górzyńska-Herbich w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Iwaszkiewicz. Meandry polskości”.

Urodzony w Kalniku na Ukrainie Jarosław Iwaszkiewicz wielokrotnie powracał w swojej twórczości do tematyki kresowej. Wykorzystywał w niej zarówno zapamiętane z wczesnego dzieciństwa doświadczenia pogranicza kulturowego i religijnego, jak i spostrzeżenia wypracowane później dzięki kolejnym zmianom miejsca zamieszkania (mieszkał między innymi w ówczesnym Elizawetgradzie i Kijowie), pobytom u rodziny matki (np. w Tymoszwówce Szymanowskich), a wreszcie swojej pracy korepetytora, która pozwoliła mu poznać nie tylko ziemiaństwo mazowieckie, lecz także bogate dwory arystokratyczne Ukrainy. Obecność tej tematyki jest widoczna w utworach pisarza, ale przede wszystkim w jego twórczości autobiograficznej (*Książka moich wspomnień*). Warto też wspomnieć o ostatnim przedsięwzięciu pisarskim Iwaszkiewicza, którym miała być książka *Podróż po Ukrainie*[1].

W sposób szczególny Iwaszkiewicz korzysta z problematyki kresowej w powstałym w czasie II wojny światowej opowiadaniu *Matka Joanna od Aniołów*. Utwór nawiązuje do głośnego i kilkakrotnie w literaturze i filmie wykorzystanego opętania sióstr urszulanek, które miało miejsce w latach trzydziestych XVII wieku we francuskim Louden. Iwaszkiewicz przenosi te wydarzenia do nieistniejącego miasteczka i klasztoru Ludyni, położonego na „dalekich kresach Rzeczypospolitej”. Choć nazwa miejscowości, w której znajduje się klasztor, została stworzona, a jej główną funkcją jest odsyłanie do przetworzonej w opowiadaniu historii autentycznej, pozostałe nazwy miejscowe pozwalają wskazać dość konkretnie miejsce wydarzeń: poczynając od ogólnej nazwy „Smoleńszczyzna”, przez Połock, który jest siedzibą jezuitów i z którego przybywa ksiądz Suryń, aż do odwiedzanej przez księdza karczmy, położonej na przecięciu drogi połockiej i smoleńskiej.

*Ci, którzy przybywają na  
kresy, okazują się  
nieprzystosowani do trudów  
tutejszego życia lub  
całkowicie wyobcowani*

Miejsce wybrane przez Iwaszkiewicza jako plan wydarzeń jest szczególnie ważne ze względu na zaznaczoną tu opozycję centrum i kresów. Już w

pierwszym akapicie opowiadania czytamy: „Pobożna królowa [Konstancja, fundatorka klasztoru w Ludyniu – K.G.-H.] pewnego razu sama odwiedziła klasztor na dalekich kresach Rzeczypospolitej położony, ale trudy podróży w tak okropnych warunkach odbytej podkopały jej zdrowie i przyprawiły o długotrwałą chorobę. Zresztą, królowa pono niedobrą sobie obrała porę do podróży po bezdrożach Smoleńszczyzny”(117)[2]. Przez odległość, którą trzeba pokonać,

podróż zamiast być pielgrzymką (czego można byłoby oczekiwać, uwzględniając pobożność królowej i ufundowany przez nią klasztor), a więc ubogacąc duchowo, staje się źródłem choroby i odbiera zdrowie. Kolejnym momentem przeciwstawienia centrum i peryferii, stolicy i kresów jest wizyta królewicza Jakuba, który przybywa, aby w czasie odpustu oglądać egzorcyzmy sióstr ludyńskich. Już sam powód jego przybycia, uzupełniony o charakterystykę („Królewicz siedział w karecie blady, flegmatyczny, o chorowitym wyrazie bezmyślnej twarzy. Podobny do lalki woskowej w swoim francuskim, zielonym i białym stroju”) i opis sztucznego, niepasującego do sytuacji zachowania, które stwarza sytuacje nacechowane komizmem, stanowi o jego obcości w opisywanej przestrzeni. Ci, którzy przybywają na kresy, okazują się nieprzystosowani do trudów tutejszego życia lub całkowicie wyobcowani, nie potrafią odnaleźć się wśród tutejszych ludzi i tego, co im się przydarza.

Podążając za przywołaną postacią królewicza Jakuba, możemy również określić czas historyczny opisanych wydarzeń. Choć nie pada konkretna data, właśnie obecność dorosłego królewskiego syna, Jakuba Ludwika Sobieskiego, pozwala określić czas akcji na koniec XVII wieku. W tekście znajdziemy za to określenie pory roku, w której odbywają się wydarzenia. Są to pierwsze dni pogodnego i słonecznego września. Główny bohater poznaje tę porę roku za pomocą specyficznego zapachu jesieni, który towarzyszy mu w podróży. Zresztą węch będzie odgrywał w opowiadaniu rolę jeszcze niejednokrotnie, bo to zapach siana, działając niczym Proustowska magdalenka, będzie budził w księdzu Surynie rzewne i słodkie wspomnienia dzieciństwa. Zarówno wśród odczuwanych przez księdza zapachów, jak i w oglądanym przez niego krajobrazie, mimo określonej pory roku mieszają się jesień i wiosna. Mowa tu o prawie wiosennym aromacie zaoranej ziemi, ledwie wczeszej ozimie zapowiadającej przyszłą wiosnę – elementy te

pozwalają głównemu bohaterowi przewyciężyć jesienną woń rozkładu (przegniętych liści) i żałobne krakanie wron. W tym dwudzielnym obrazie główny bohater odnajduje i wybiera elementy pozytywne, traktując je jako wróżbę powodzenia swojej misji.

Zarysowują się tu dwie ważne kwestie, które są zapowiedzią dalszej historii. Przede wszystkim ksiądz na początku swojej wyprawy, inaczej niż wcześniej w czasie pobytu w kolegium połockim i później podczas egzorcyzmów w Ludyniu, skupia się na świecie zewnętrznym. W świecie tym mieszają się elementy wskazujące na trwanie i przemijanie, wydaje się on również pusty, wyludniony, choć za jego porządkiem stoi człowiek: „Niezmiernie rzadko przejeżdżali obok chałup smolarzy czy bartników, stojących wśród lasu, a wioski żadnej nie było widać, tak iż ksiądz Suryn dziwił się, kto tu uprawia pola. A uprawiane one były dość starannie [...]” (118). Przestrzeń opisywana z punktu widzenia bohatera charakteryzuje jego kondycję duchową. Podkreślony zostaje optymizm Suryna i nadzieje, które wiąże z wizytą w Ludyniu. Im większym trudem będzie musiał sprostać kapłan, tym rzadziej będzie zdolny zwracać się do świata i w jego porządku, tworzonym zarówno przez przyrodę, jak i ludzi, szukać wytchnienia.

Opisując miejsce wybrane przez Iwaszkiewicza, warto wspomnieć jeszcze o szczególnym znaczeniu Połocka, siedziby jezuitów, z której przybywa Suryn, i samego zakonu, z którego pochodzi. Udało się ustalić czas wydarzeń na koniec XVII wieku. W tym czasie od niedawna w Połocku przechowywane są zmumifikowane zwłoki Andrzeja Boboli, jezuickiego męczennika za wiarę, który zginął zamęczony przez Kozaków z powodu przeciągania ich z prawosławia na wiarę katolicką. Choć w opowiadaniu brak takich elementów charakterystycznych dla pejzaży polskiego pogranicza, jak obecność kościołów obok cerkwi i

bożnic innych wyznań (w opowiadaniu pojawiają się tylko Żydzi), warto wskazać, że wybór tego miejsca i tego czasu może jako kontekst interpretacyjny uruchamiać taką postać katolicyzmu, która dąży do narzucenia polskości i wiąże się z uniwersalizmem katolickim. Jest to szczególnie istotne w kontekście tego opowiadania, ponieważ przedstawione w nim kresy pojmowane są bardziej jako opozycja dla centrum niż jako pogranicze kulturowe i cywilizacyjne.

*Przekraczanie granic jest szczególnie łatwe w miejscach o obniżonym statusie ontologicznym, zapomnianych, nierozumianych*

Problem inności pojawia się za to w opowiadaniu w odmiennej perspektywie. Chodzi o najważniejszy spośród poruszanych tematów, którym jest

transgresyjność, przekraczanie własnych granic – wynikające z niezgody na siebie, jak w wypadku *Matki Joanny od Aniołów*, lub z zagubienia siebie, co spotyka księdza Suryna. To przekraczanie granic jest szczególnie łatwe w miejscach o obniżonym statusie ontologicznym, zapomnianych, nierozumianych, jakim jest Ludyń, znajdujący się na peryferiach ówczesnego świata.

Podsumowując: w opowiadaniu najważniejszą funkcją kresowości jest budowanie przestrzeni, która będzie maksymalnie oddalona od centrum. Dzięki temu możliwe staje się postawienie pytań, na które brakuje miejsca w zracjonalizowanym świecie środka. Kresowość, czyli peryferyjność, tworzy warunki do zrozumienia konstrukcji duszy jako orzecha włoskiego: „Tak – przerwał na to swoją zadumę ojciec Suryń –

tak, ale dusza ludzka nie ma kształtu szklanki. Podobna jest raczej do włoskiego orzecha, tyle tam kawałków, części, zakamarków, zagłębień. I jeżeli diabeł, uchodząc z duszy ludzkiej, zostawi w głębinie samej, w oddalonej jakiejś cząstce duszy choć kroplę swojego diabelstwa, to kropla ta zepsowa wlewającą się miłość bożą, jak kropla inkaustu psuje cały kielich wina”. A w przypadku tak wyobrażanej duszy uniwersalistyczna religia centrum ponosi porażkę.

*Katarzyna Górzyńska-Herbich*

*czerwiec 2014 r.*

[1] O zbiorze tym pisze Switłana Ukrainiec-Michałek w artykule *Jarosław Iwaszkiewiczza ukraińskie przestrzenie mitopoetyckie* w: *Jarosław Iwaszkiewicz i Ukraina*, red. R. Papiński, Podkowa Leśna 2011, s. 317.

[2] Cytaty z opowiadania *Matka Joanna od Aniołów* za: J. Iwaszkiewicz, *Opowiadania*, Kraków 2004, numery stron podaję w nawiasach.